OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

[illegible] dn. 28 września 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, sobota 29 września 1934 r. Nr. 278

Zwycięzcy zawodów balonowych wracają

Wypadek samochodowy załogi „Warszawy" w drodze z Riazania

Lotnicy wracają. Teraz otrzymujemy już szczegóły lotu i lądowania.

O wylądowaniu kpt. Hynka w okolicy Woroneża miejscowe władze nie poinformowały Moskwy ani ambasady polskiej.

Korespondent PAT'a połączył się z Woronežem, uzyskując od tamtejszych władz bezpieczeństwa następujące szczegóły lądowania zwycięskiego balonu „Kościuszko".

Lądowanie odbyło się 25-go września o godz. 16.30 czasu miejscowego wpobliżu miejscowości Anna 150 kom. na wschód od Woroneża. Lądowanie odbyło się szczęśliwie.

26 września lotnicy wyjechali do Kijowa, a stamtąd do kraju.

Według wiadomości, otrzymanych przez redakcję „Izwiestij" „Kościuszko" wylądował 90 klm. od Woroneża wpobliżu miejscowości Sosenka. Komentując powtórne zwycięstwo polskie, pismo podkreśla wysoki poziom sportu aeronautycznego w Polsce.

NA WYSOKOŚCI 6000 MTR.

Kpt. Burzyński i por. Zakrzewski (załoga „Warszawy") przybyli wczoraj do Moskwy w towarzystwie kpt. Harlanda i red. Otmara.

Według opowiadania lotników lot odbyli oni wzdłuż trasy Warszawa — Grodno — Pińsk — Kaługa — Riazań. W ciągu 12 godzin lot odbywał się na wysokości 4.500 mtr. najwyższa wysokość osiągnięta przez „Warszawę" wynosiła 6 tysięcy mtr. lotnicy przez ostatnie 12 godzin nie rozstawali się z aparatami tlenowemi.

Lądowanie nastąpiło o godz. 6.50 czasu miejscowego nad brzegiem jeziora w miejscowości Bykowo 25 b. m. gminy czarsulskiej. Ludność wzięła ich początkowo za lotników sowieckich. Lotnicy znaleźli przytułek w leśniczówce. Tymczasem ludność zawiadomiła władze Riazania, te zaś wysłały na miejsce lądowania samolot, auto ciężarowe i osobowe. Balon wysłano do kraju.

Kpt. Burzyński i por. Zakrzewski zatrzymują się w Moskwie 2 — 3 dni.

BALON PEWNIEJSZY NIŻ SAMOCHÓD

MOSKWA. PAT. Podczas podróży z Riazania do Moskwy, samochód, wiozący lotników oraz kpt. Harlanda i red. Otmara cudem tylko uniknął poważnej katastrofy, wskutek rozmokłej drogi i gęstej mgły, auto ześlizgnęło się do głębokiego przydrożnego rowu. Wszyscy ocaleli jedynie kpt. Harland i red. Otmar odnieśli lekkie obrażenia.

LOT BALONÓW „DUX" I „DEUTSCHLAND"

Balon włoski „Dux", który lądował między Ługą i Pskowem przebył w linji prostej od Warszawy około 845 klm. Balon niemiecki „Deutschland", który lądował w miejscowości Dno k. Pskowa przebył około 828 klm.

Dotychczas nie nadesłały do kładnych meldunków o miejscu lądowania załogi: balonu amerykańskiego U. S. Navy i francuskiego „Lorraine".

NAGRODY

W krótkim już czasie nastąpi wręczenie nagród zwycięzcom. Zdobywcy puharu Gordon Bennetta kpt. Hynek i por. Pomaski otrzymają nagrodę pieniężną 10.000 zł.; druga nagroda pieniężna w kwocie 7000 zł. przypada załodze „Warszawy" — kpt. Burzyńskiemu i por. Zakrzewskiemu. Załoga „Polonji" a więc kpt. Janusz i por. Warszczak, jeśli po obliczeniu utrzymają swe 3-cie miejsce, otrzymają 4000 zł.

Wręczenie puharu Gordon Bennetta nastąpi w sposób uroczysty dopiero za dwa tygodnie.

Pierwszy proces O. N. R.

odbędzie się w Wilnie

W najbliższym czasie odbędzie się serja procesów wynikłych na tle rozwiązania przez władze bezpieczeństwa politycznego Narodowo Socjalistycznej Partji Robotniczej, która miała swoją centralę w Katowicach i oddziały we wszystkich większych miastach Polski.

Jak wiadomo członkowie N. S. P. R. występowali w wiśniowych koszulach. Umundurowanie to zostało zakazane równocześnie z zawieszeniem partji. Prokuratury Sądów Okręgowych pociągnęły stronnictwa do odpowiedzialności z art. 165 K. K. przewidującego kary do 5 lat więzienia za tworzenie stowarzyszeń, których cel ma pozostać tajemnicą dla państwa.

Pierwsza rozprawa członków N. S. P. R. wyznaczona została przez Sąd Okręgowy w Wilnie na dzień 3 października. Na ławie oskarżonych zasiądzie 3-ch przywódców zakazanej organizacji, odpowiadających z więzienia.

KRONIKA POLITYCZNA

POROZUMIENIE TRZECH MOCARSTW W SPRAWIE AUSTRJI

Prasa paryska żywo omawia rozmowy w Genewie w sprawie Austrji, wyrażając nadzieję, że Anglja, Francja i Włochy ostatecznie porozumieją się. Jedna z gazet donosi jednak o niechętnem stanowisku Anglji i za pewne projekt deklaracji wielkich mocarstw w sprawie niepodległości Austrji zostanie porzucony.

RADCA AMBASADY POLSKIEJ W PARYŻU U MIN. BARTHOU

Radca ambasady polskiej w Paryżu, min. Mühlstein złożył wizytę min. Barthou. Dziennik „Journal" łączy tę wizytę ze sprawą paktu wschodniego i snuje przypuszczenia na temat stanowiska Polski, która należycie zabezpiecza sobie pokój za pomocą paktów dwustronnych z sąsiadami.

Tysiące chorągwi w stolicy Bułgarji

powiewa na ulicach w oczekiwaniu przyjazdu królewskiej pary jugosłowiańskiej

SOFJA, (PAT). Od kilku dni czynione są gorączkowe przygotowania na przyjęcie króla i królowej jugosłowiańskiej. Miasto ma już obecnie wygląd odświętny. Dworzec przybrano wspaniale barwami bułgarskiemi i jugosłowiańskiemi. Na kolumnadzie widoczne są tarcze z herbami obu domów królewskich oraz godła miasta Sofji.

Główne ulice prowadzące do dworca i pałacu królewskiego przybrane są tysiącami chorągwi o barwach Jugosławji i Bułgarji. Z okien i balkonów zwieszają się bogate dywany, girlandy zieleni i lampiony, nadając ulicom bardzo malowniczy wygląd.

Wczoraj wieczorem przybyła do Białogrodu liczna grupa dziennikarzy zagranicznych i operatorów kinematograficznych.

Dzisiaj popołudniu oczekiwane jest przybycie na bułgarską stację graniczną króla Aleksandra wraz z małżonką. Królowi w wizycie jego do Bułgarji towarzyszy minister spraw zagr. Jewticz. Na dworcu w Sofji na spotkanie jugosłowiańskiej pary królewskiej wyjdzie król Borys wraz z królową, księżna Eudoksja oraz książę Cyryl, wszyscy członkowie rządu, przedstawiciele wojska, prezes świętego synodu oraz poselstwo jugosłowiańskie w komplecie.

Wieczorem odbędzie się obiad w pałacu królewskim, w którym wezmą udział ministrowie spraw zagr. Jugosławji i Bułgarji oraz posłowie pełnomocni obu krajów w Sofji i w Białogrodzie.

W niedzielę rano jugosłowiańska para królewska wyjeżdża zpowrotem do Jugosławji.

OD ŚWITU DO NOCY

Wpobliżu wioski Wittenberg łódź żaglowa, w której znajdowało się pięciu rybaków, zaskoczona została przez gwałtowną burzę w niewielkiej odległości od brzegu. Olbrzymia fala, sięgająca do wierzchołków masztu, obaliła łódź i zatopiła ją. Wszyscy rybacy ponieśli śmierć.

*

Komendant „Daru Pomorza" powiadomił radjotelegramem, że na statku wszystko jest w porządku.

*

Z Kowna donoszą: Odsiadujący więzienie za udział w czerwcowym puczu profesor Waldemaras złożył podanie o ułaskawienie.

*

Na terenie cukrowni Wierzchosławice zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwuch ludzi. Starszy monter Pęczkowski wraz z pomocnikiem Karczmarczykiem ulegli śmiertelnemu zatruciu gazami, przy sprawdzaniu kanałów, odprowadzających wodę z terenów cukrowni.

*

DUBLIN, (PAT). U brzegów irlandzkich w zatoce Killary zatonęła łódź motorowa, w której znajdowały się 4 osoby. Trzy osoby udało się uratować.

NOWY JORK, (PAT). W Savannah w stanie Georgia zbiegło z więzienia 10 skazanych, którzy obezwładnili straż i zawładnęli bronią. Jednego ze zbiegów podczas ucieczki zastrzelono.

Autobus wpadł pod pociąg

Katastrofa pociągnęła za sobą 9 zabitych i 10 rannych

RZYM. PAT. Autobus kursujący pomiędzy Bergamo a Brivio na przejeździe kolejowym wpadł pod pociąg towarowy.

Zderzenie było tak silne, iż samochód został odrzucony na 20 mtr. od miejsca wypadku. Szofer i 5-ciu pasażerów zginęło na miejscu, trzy dalsze ofiary katastrofy zmarły w szpitalu, w którym prócz tego znajduje się 10-ciu rannych.

PALERMO. PAT. Pomiędzy Palermo a Trapani wpadło w przepaść auto, w którem znajdowało się 8 osób. Szofer sam ochodu doznał bardzo ciężkich obrażeń cielesnych. Dwie osoby zginęły na miejscu. Pozostałych pasażerów przewieziono w stanie b. ciężkim do szpitala.

Tajemnicza zbrodnia w pociągu

Konduktor znalazł dwa trupy w wagonie sypialnym

PARYŻ, (PAT). W pociągu pośpiesznym Paryż — Ventimiglia rozegrał się ubiegłej nocy tajemniczy dramat. Mianowicie przy obchodzie pociągu w jednym z przedziałów wagonu sypialnego konduktor znalazł trupy dwóch pasażerów.

Na najbliższej stacji zaalarmowano policję, która poleciła odczepić wagon i podjęła energiczne śledztwo. Do tej chwili jednak nie zdołano ustalić tożsamości zabitych, którzy, jak się zdaje, są cudzoziemcami.

Afganistan w Lidze Narodów

GENEWA (PAT). Szósta komisja jednomyślnie wypowiedziała się za przyjęciem Afganistanu do Ligi Narodów.

Tewfik Ruszdi Bej, minister spraw zagranicznych Turcji, jago sprawozdawca, poparł gorąco kandydaturę Afganistanu. Przemawiali następnie przedstawiciele Indyj, Persji, W. Brytanji, Iraku, Chin i Włoch, zajmując takie samo stanowisko.

Po przemówieniach Litwinowa i przedstawiciela Francji, przewodniczący komisji poddał pod głosowanie raport Tewfik Ruszdi Beja, który przyjęto jednomyślnie.

Rozszerzenie umowy polsko-niemieckiej w sprawie żyta

W dniach 24 i 25 b. m. miały miejsce w Warszawie rokowania między delegatami Polski, Niemiec i ZSRR. w sprawie uregulowania wywozu żyta i mąki żytniej.

Rokowania te doprowadziły do parafowania w dniu wczorajszym układu między wyżej wymienionemi krajami na podstawie którego ZSRR. przystępnje do polsko - niemieckiej umowy zbożowej z dnia 1-go sierpnia r. b. W związku z tem powyższa umowa polsko - niemiecka została odpowiednio uzupełniona i rozsze-

Wybuch w tunelu

kolei podziemnej w Moskwie

MOSKWA. PAT. W szybie prowadzącym do budowanej obecnie kolei podziemnej, wybuchł pożar. Wszyscy robotnicy i inżynierowie, którzy znajdowali się w tunelu, zdołali się uratować, wydostając się na powierzchnię przez szyb sąsiedni.

W czasie tłumienia pożaru zginął inżynier Tzistiakow i robotnik Husainow. Pożar ugaszono tegoż dnia.

Śledztwo co do przyczyn w toku.

Kierowca oślepiony światłem

wpadł na drzewo i zabił 2 osoby

KOLONJA (PAT). Wpobliżu Dormagen samochód, którego kierowca prawdopodobnie oślepiony był światłami samochodu, jadącego naprzeciw, wpadł w pełnym pędzie na drzewo.

Dwie osoby, jadące samochodem, poniosły śmierć na miejscu, trzecia zaś zmarła w chwilę po przewiezieniu do szpitala. Kierowca wyszedł bez szwanku, pozostali zaś trzej pasażerowie odnieśli lżejsze obrażenia.

REKORD KURSU POLSKIEJ POŻYCZKI

NOWY JORK, (PAT). Polska 7% pożyczka stabilizacyjna osiągnęła na giełdzie nowojorskiej nowy rekordowy kurs. Mianowicie w zamknięciu z dnia 26-go b. m. była ona notowana po kursie 128, podczas gdy w zamknięciu z dnia 25-go b. m. kurs jej wynosił 126 7/8.

GIEŁDA

Dewizę na Londyn notowano: 25,98, wobec 26,02 onegdaj, Dolar: 5,22, rubel złoty 4,58,25.

Adwokat Fiedorowicz ostatecznie skazany

Przez cztery lata wlokła się po różnych instancjach sądowych sprawa warszawskiego adwokata Fiedorowicza, oskarżonego o działanie na szkodę firmy samochodowej „General Motors".

Fiedorowicz był radcą prawnym tej firmy i naraził się na zarzuty przy okazji spisywania kontraktu kupna terenów na fabrykę, biorąc dla siebie prowizję od sprzedawcy, a narażając swą firmę na większe wydatki.

Pierwotnie Fiedorowicz skazany był na trzy lata więzienia, później jednak wyrok uchylono i sprawa siedem razy była sądzona przez 21 różnych sędziów.

Ostatecznie utrzymał się w mocy wyrok skazujący Fiedorowicza na półtora roku więzienia.

Ponura zbrodnia pod Łomżą

„Dziedziczka" i czterech zbirów przed sądem

Dziś rozpoczyna się przed Sądem Apelacyjnym niezwykle sensacyjny, a zapowiadany przez nas, proces o straszliwej zbrodni w ponurym dworze pod Łomżą.

Właścicielka ziemska, 50-letnia Aleksandra Rakowska wraz z czterema wynajętymi drabami: Adamem Wojno, Marjanem Michałkiem, Wacławem Budziszewskim oraz Józefem Budniakiem odpowiadać będą za skrytobójczy mord na osobie dzierżawcy, Stanisława Święckiego.

Zwłoki Święckiego znaleziono powieszone na sęku w lesie w ten sposób, że nogami opierały się o ziemię. Na podstawie całokształtu śledztwa i przewodu sądowego, sąd łomżyński doszedł do przekonania, że Święcki padł ofiarą zbrodni, ukartowanej zgóry przez Rakowską, a wykonanej przez czterech chłopów z Adamem Wojno na czele.

Rakowska skazana została na 5 lat więzienia, Wojno na 12 lat, Michałek na 8 lat, Budziszewski na 10 lat i Budziak na 5 lat.

Oskarżenie reprezentować będzie prokurator Grabowski, znany z głośnych procesów, a obrońcami są najwybitniejsi adwokaci: Nowodworski, Szurlej i Niedzielski.

Śmierć strażaka na posterunku

w procesie o 10.000 zł. ubezpieczenia

W straży ogniowej wzywanej do pożaru, istnieją tak zwani „wypadowi", którzy pierwsi udają się na miejsce, badają siedlisko ognia i decydują o środkach zaradczych. Dawniej, przed kilkunastu laty, tacy strażacy pędzili konno do pożaru, wyprzedzając swych towarzyszów, jadących wozami strażackiemi wraz z przyrządami.

W oddziale straży nowoświeckiej takim „wypadowym" był starszy strażak Jakubiak. Kiedyś przybył on pierwszy na miejsce pożaru przy ulicy Belwederskiej i wskoczył szybko do płonącego domu. Był bez maski.

Kiedy miał wracać zpowrotem, aby złożyć raport o stanie ognia, padł nagle na ziemię martwy.

Ponieważ wszyscy strażacy są ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków na sumę 10.000 złotych, przeto rodzina nieboszczyka wystąpiła z żądaniem zapłaty takiej sumy przez Towarzystwo Asekuracyjne „Patria".

Towarzystwo jednak odmówiło, dowodząc, że Jakubiak nie uległ wypadkowi przy pożarze, a zmarł wskutek anewryzmu serca. Lekarze potwierdzili tę okoliczność, jednak uznali, że anewryzm serca związany był ze skokiem, powstałym wskutek zmęczenia i wzruszenia ratownika.

Sprawa oparła się o Sąd Okręgowy. Na wniosek adw. Jaczewskiego, reprezentanta rodziny strażaka, Sąd zasądził całkowitą sumę 10.000 złotych.



Zamordowała staruszkę

dla zdobycia nieistniejących dolarów

Potworna chciwość pieniędzy zgubiła już niejednego człowieka, łapczywego na krzywdę ludzką. Taka chciwość zraziła także służącą Józefę Żochowską, która słyszała, że pracująca z nią razem staruszka, 75-letnia Klimaszewska musi mieć uciułane w pończosze większe sumy gotówki, ponieważ otrzymuje często listy od syna w Ameryce.

Żochowska podejrzewała za tem, że w owych listach przychodzą dolary. Kilka razy próbowała spenetrować zawartość kuferka staruszki, aby przekonać się, ile tych dolarów tam jest. Ponieważ w kuferku pieniędzy nie znalazła, sądziła, że stara nosi je przy sobie w woreczku na piersiach.

Pewnego razu, gdy Klimaszewska zasnęła, Żochowska podkradła się do jej łóżka i zaczęła rewidować śpiącą. Gdy staruszka poruszyła się, wówczas złodziejka zamordowała ją paroma uderzeniami siekiery.

Jakież było rozczarowanie nikczemnej zbrodniarki, gdy okazało się, że nieboszczka posiada zaledwie niecałe 100 złotych! Dla tego marnego grosza popełniła ohydne zabójstwo.

Policja nie miała wiele trudu ze zdemaskowaniem sprawczy zbrodni, zwłaszcza, że przy Żochowskiej znaleziono część zrabowanych pieniędzy. Sąd płocki skazał ją na 15 lat więzienia, a apelacja na prośbę zabójczyni, złagodziła tę karę do lat 10-ciu.

Matka dziecka kilku ojców

Udręki dyrektora hotelu Emigracyjnego w Warszawie

Mniej więcej przed półtora rokiem powróciła do Polski z Argentyny 30-letnia Mindla Koralicka, rozwódka. Zamieszkała w hotelu żydowskim Emigracyjnym przy ulicy Mylnej 18. Po kilku miesiącach wyprowadziła się stamtąd, czy też raczej ją usunięto z powodu jej niewłaściwego zachowywania się. Koralicka zapałała za to nienawiścią do dyrektora hotelu Bermana.

Dla dyrektora zaczęły się okropne dni. Koralicka napastowała go na ulicy, ciskała w niego kamieniami, wybijała w hotelu szyby. Za każdym razem meldowano o wybrykach krewkiej damy policji, która sporządzała protokóły. Kilka razy ją zatrzymywano, jednak za każdym razem wychodziła obronną ręką z opresji.

Według twierdzeń Koralickiej, przyczyna jej ataków przeciwko Bermanowi była inna. Twierdziła ona, że w dziewięć miesięcy po powrocie do Polski urodziło jej się dziecko, a pierwszą noc w hotelu spędziła w towarzystwie Bermana.

Dyrektor oczywiście wszystkiemu zaprzeczył, wyliczywszy na palcach, że dziecko przyszło na świat w takim czasie, iż ojcem jego mógł być jakiś podróżny z okrętu, albo poprostu Argentyńczyk.

Zresztą dyrektor hotelu oświadczył wręcz, że z Koralicką nie łączyły go żadne bliższe stosunki. Trzeba było wszystkie te okoliczności sprawdzić i ustalić kto mówi prawdę.

Wydało się przy tej okazji, że Koralicka jest już karana za fałszywe oskarżenie o zniewolenie i że oskarżyła ona w swoim życiu już kilku mężczyzn o ojcostwo jednego i tego samego dziecka. Wobec takiego wyniku śledztwa Koralicką osadzono w więzieniu.

Nie rewolwerem, lecz widokiem

(S. F.) Tragedja polegała na tem, że p. Chaim Wurcel był winien p. Motlowi Czajce 175 zł. z protestowanego weksla.

Był winien i nie chciał regulować.

P. Motel chodził, upominał się i wreszcie przebrała się miarka.

Zdecydowany na wszystko poszedł do sklepu dłużnika, walnął pięścią w ladę i powiedział:

— Jeżeli pan mnie natychmiast nie da przynajmniej parę złotych a conto, to ja już sam nie wiem co będzie.

— Jak pan nie wie, co będzie, to co pan tyle krzyczy?— nie przestraszył się p. Wurcel.

— Albo pan da natychmiast gotówkę, albo pan zdechnie jak pies!

Ale i ta groźba nie podziałała na dłużnika.

— Jak pies? — uśmiechnął się — No to chodź pan pod płot.

— Poco?

— Pies zdycha pod płotem.

— W drodze wyjątku w sklepie też może! Panie Wu! Nie rób pan ze mnie zabójcy!

Na p. Wurcla jednak nic nie działało. Ziewał spokojnie i dopytywał się, jakby nie o niego chodziło.

— Z czem mnie pan masz zamiar zabić?

— Pan już zobaczysz!

— I już zaraz?

— Zaraz! Chyba, że pan dasz cos a conto.

— A conto nie dam, z powodu nie mam. A co się tyczy mojej śmierć, to może to odłożymy na ósmą?

— Dlaczego?

— Bo teraz może wejść klient i pan mi przeszkadza. A po zamknięciu sklepu ja będę miał czas na umieraċ, an zdychać jak pies, na wszystko.

— A pieniędzy pan nie da?

— O tego nawet mowy niema!

Kpiny rozjątrzyły zdecydowanego na wszystko p. Motla. I wtedy stało się coś strasznego.

P. Motel z dzikim rykiem: „Ja cie bandyta nauczę!", skoczył do ściany i zaczął tłuc... swoją własną głową o ścianę.

Ryki i hałasy ściągnęły z ulicy przechodniów, którzy z trudem p. Motla odciągnęli od ściany. A on łkając ze zdenerwowania wygrażał pięścią dłużnikowi:

— Z czem ja mam go zabić, tego łobuza? Z rewolwerem, z nożem, z kamieniem? Ja tego nie potrafię! Ja go muszę zabić z widokiem! Ja tak długo będę walił łbem o ścianę, aż jego z sa mego widoku szlag trafi. On ma słabe serce! On nie wytrzyma!

Szczegóły tej tragedji wyszły na światło dzienne na sprawie p. Motla Czajki, oskarżonego o najście na sklep i o rozbicie głową szyby z towarem.

Wyrok na człowieka, chcącego zabić widokiem, brzmiał łagodnie: tydzień aresztu z zawieszeniem.

Zabił, rozdrażniony żartami

LUBLIN. „Wesoły początek, lecz smutny koniec" — Przysłowie to znalazło doskonałe zastosowanie do wypadku, jaki się wydarzył w młynie Szmula Beglajbtera we wsi Potasznia pod Krasnymstawem.

Dwaj zatrudnieni w młynie robotnicy Jan Oszust i Edward Kiszczak, skądinąd bliscy przyjaciele, wszczęli pewnego dnia wesołe igraszki, polegające na tem, że Kiszczak wysypywał mąkę na głowę swego kolegi.

Cierpliwy Oszust nie reagował na te zaczepki aż do momentu, gdy rozzuchwalony Kiszczak wysypał na niego zawartość pełnego dużego worka.

Nie mogąc już dłużej znieść żartów przyjaciela, Oszust chwycił odłamek cegły i uderzył nią Kiszczaka z taką siłą, że nieszczęśliwiec padł na ziemię z rozstrzaskaną czaszką.

Sąd Okręgowy w Lublinie, przyjął pod uwagę, że zabójca działał nieumyślnie i został przez kolegę sprowokowany, wobec czego wymierzył mu karę sześciu miesięcy więzienia.

Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6,45 Pieśń poranna. 6,48 Muzyka. 6,52 Gimnastyka. 7,50 Koncert reklamowy. 12,10 Muzyka. 12,45 Pogadanka dla kobiet. 13,05 Koncert. 15,45 Muzyka lekka. 16,45 Audycja dla chorych. 17,15 Koncert. 17,50 Przegląd wydawnictw. 18,10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 12.15 Popularna muzyka włoska. 18.45 Odczyt. 19.00 Muzyka taneczna. 19.20 „Wyniki Zawodów Balonowych — Gordon-Bennett" (pogadanka aktualna). 19.30 Piosenki. 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Jak spędzić święta? 20,15 Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego. 22,30 Recytacje poezyj satyrycznych. 22.40 Koncert reklamowy. 23.05 Muzyka tan. z dancingu „Adria".

„O MUZEUM REGJONALNEM W TRUSKAWCU"

Dziś o godz. 18.45 zabierze głos przed mikrofonem warszawskim p. Jan Załęski, aby opowiedzieć słuchaczom o muzeum regjonalnem w Truskawcu.



W OBRONIE PRZYJACIÓŁKI



Pan Beniek był na tyle nieostrożny, że w rozmowie z panną Rózią powiedział:

— Wie pani? Pani przyjaciółka Gienia bardzo mi się podoba. Żeby nie te jej piegi...

Panna Rózia aż się zatrzęsła z oburzenia.

— Beniek! — tupnęła nogą. — Ja nie pozwolę źle mówić o mojej przyjaciółce! Piegi?! Gienia ma piegi?!

— Pierwszy raz widzę, żeby kobieta tak broniła swoją przyjaciółkę.

— Bo ja jestem prawdziwa przyjaciółka! — krzyczała panna Rózia. — Nie dam Gieni oczerniać! Dobrze wiem skąd się wzięły te złośliwe plotki. Od czasu, jak ona sobie farbuje włosy, to jej nie dają spokoju.

— Gienia farbuje sobie włosy? — zdziwił się pan Beniek.

— Nie udawaj pan, że pan nie wie! Farbuje, bo musi! Co miała biedactwo zrobić? Przecież jej włosy miały kolor świńskiej szczeciny! I zresztą takie jasne włosy nie pasują do sztucznych zębów.

Pan Beniek otworzył oczy.

— Gienia ma sztuczne zęby?...

— No to co? Każdemu się może zdarzyć, że mu zęby wypadną! A pan jej jeszcze doda je piegi!

— Ja źle nie myślałem.

— Nie myślał pan? To poco pan gada? Poco pan psuje opinję dziewczynie? Czy dlatego, że ona ma krzywe nogi...

— Krzywe nogi?... Dziwne, że nie zauważyłem.

— Jak pan mógł zauważyć, kiedy ona specjalnie nosi długie suknie. Już taka głupia nie jest, żeby pokazywać krzywe nogi. Choć każdy wie, że jest głupią jak but.

— Co pani mówi?

— Co się pan dziwi? Czy to jej wina, że od urodzenia jest idjotka? To wina jej rodziców. Wina tego pijaka ojca, co znów niedawno siedział w więzieniu!

— Gieni ojciec?! Siedział?

— Siedział. No to co? To za to ona ma cierpieć? To za to wolno już mówić, że ona ma piegi? Ona go nie posadziła! Rozumie pan! Wsypał go jego własny spólnik! Ten sam co to był kochankiem Gieni.

— Cooo?! Gienia miała kochanka? Taka skromna?

— Jednego? Trzech miała! A co mogła biedaczka zrobić, jak się nikt nie chciał z nią żenić? Musiała się puścić! Ale czy za to można zaraz kobietę potępiać, obgadywać, oczerniać? Wstydź się pan!

— Panno Róziu! Przecież ja nic nie powiedziałem! Tylko, że ma piegi.

— A jak ma? To jej nie wolno? Wiem lepiej od pana, że ma! Ale to nie znaczy żebyś pan zaraz rozgadywał i obowiadał. To jest moja najlepsza przyjaciółka i nie pozwalam źle o niej mówić!

Napoleon Sądek.

Baczność! - III B! - Tajne!

Rewelacje z za kulis szpiegostwa światowego

Szkoły szpiegowskie w Rosji i w Anglji

Szpiegostwo było zawsze najwdzięczniejszym tematem dla pisarzy. Nic więc dziwnego, że na ten temat wypisano całe biblioteki. Jedni fantazjowali, drudzy starali się, by ich opowieści miały jak najwięcej podkładu romantycznego.

Każdy podawał jemu tylko znane cyfry i fakty. Każdy wierzył, że tylko jemu udało się dotrzeć do źródła i przedstawić istotny stan rzeczy.

Większość była jednak w błędzie. Po wojnie namnożyło się tak dużo materjału z zakresu szpiegostwa, że trudno było odróżnić fałsz od prawdy, fakty od fantazji.

Są jednak źródła, które dostarczają wiarygodnego materjału. I one też będą nam służyły do wyłowienia na światło dzienne materjału rewelacyjnego. Nie potrzeba doń niczego dodawać. Czyta się go jednym tchem niczem najlepszy romans.

A materjał ten to protokóły z archiwum niemieckiego ministerstwa wojny i kilku nikomu nieznanych, zadaniem których było czuwać nad siecią szpiegowską nietylko w Niemczech, ale i na całym kontynencie.

ANGLJA MA NAJLEPSZYCH SZPIEGÓW

Jedni twierdzą, że szpiegostwo w całej swej grozie zrodziła wojna. Może i słuszne rozumowanie. W każdym razie szukać daty powstania szpiegostwa zorganizowanego byłoby bezcelowem. Może zjawiło się za czasów Aleksandra Macedońskiego? Może szpiegów używał Juljusz Cezar? Kto wie?

Z państw europejskich najlepiej oceniła rolę szpiegów Anglja i ona też dała początek wielkiej potędze, która choć ukryta w tajemniczych lokalach i znaczona tajemniczemi cyframi panuje niepodzielnie nad wszystkiemi poczynaniami nietylko u siebie w kraju ale i daleko poza granicami.

Czy to będzie w Stanach Zjednoczonych, czy w Azji, Chinach, w Madrycie, czy Paryżu, sieć szpiegowska snuje swe pajęcze nici ogarniając te dziedziny życia, które w pewnej mierze mogą wywrzeć wpływ na bieg zdarzeń.

Już król pruski, Fryderyk Wielki powiedział:

— Gdy się zna życie wroga, można z łatwością pokonać jego najdzielniejszą armję.

Ocenili to najlepiej Anglicy i dlatego też ich szpiedzy mają do tej chwili opinję najlepszych na świecie. Oni muszą wiedzieć o wszystkiem, nikt i nic nie może ujść ich uwadze.

A Anglicy wiedzą o wszystkiem, w pierwszym rzędzie, dzięki organizacji szpiegowskiej znanej na świecie pod nazwą „Intelligence Service". A skąd rekrutują się panowie z „Intelligence Service"? Z „Czarnego Zamku".

TAJEMNICE CZARNEGO ZAMKU

„Black castle" — tajemniczy zamek w Devonshire. Otoczony jest wspaniałym parkiem. Szumią tam potężne drzewa. W zamku jest zazwyczaj cicho. Uważny jednak badacz, gdy zajrzy do wnętrza, przekona się, że w salach starożytnego zamku bynajmniej nie są odprawiane biesiady ani właściciel jego nie szykuje się do polowania. Nie słychać ujadania chartów, nie słychać nawoływań.

W poszczególnych salach rozlegają się tylko senne jakby głosy. Cóż tam za tajemnicze narady się odbywają? Czyżby jakieś masońskie zebrania?

— O, nie! To tylko panowie profesorowie przygotowują dla dobra ojczyzny całe zastępy nowych członków „Intelligence Service". Tu właśnie mieści się słynna szkoła szpiegowska, skąd rekrutują się późniejsi szpiedzy.

Nauka w szkole trwa trzy lata. Pierwsze dwa lata przeznaczone są wyłącznie na przygotowanie elewów pod względem fizycznym. Niemniej, jak 8 godzin dziennie sportują się przyszli szpiedzy.

O tej nauce pisze znawca szpiegostwa Roggers Snowden w książce „Wspomnienia szpiega":

— Po pewnym czasie takiej nauki uczniowie stają się niemal akrobatami. Uczą się ćwiczeń na przyrządach, pływania, fechtunku, jazdy konnej i t. d. Uczeń musi umieć nietylko dostać się na najwyższy szczyt drzewa, ale przeskoczyć z dachu na dach. Uczą się również „dżu - dżitsu", japońskiej sztuki obrony przed nieprzyjacielem. Nie zapomina się o nauce na rozmaitych instrumentach jak i o tańcach. Muszą uczniowie uczyć się i rozmaitych gier karcianych.

Czy to wszystko? Nie! W zakres programu wchodzi nauka języków: niemieckiego, rosyjskiego i francuskiego. Uczeń musi znać wszystko. Bo nieprzewidziane są okoliczności w jakich w czasie swej roboty się znajdzie.

Musi więc być przygotowanym na wszystko.

Ale i to nie wszystko. Zajęcia uczniów w pewnym okresie wkraczają już w dziedzinę trudniejszą. Następuje nauka, w jaki sposób „podchodzić" do poszczególnych spraw. Nad temi naukami czuwają specjaliści, przysięgli profesorowie szkoły.

W jednej z sal „Czarnego Zamku" znajduje się urządzona drukarnia. Są tam typy maszyn drukarskich, używanych w poszczególnych krajach. Znajdujemy tam najrozmaitsze gazety. Uczniowie pilnie studjują pod okiem instruktorów.

I tak po kilku latach wyrasta świetnie przygotowany do najniebezpieczniejszych robót członek „Intelligence Service".

SZKOŁY SZPIEGOWSKIE W ROSJI

Oczywiście mowa tu o okresie przedwojennym. Istniały wówczas i w Rosji szkoły szpiegowskie. Kierownictwo tych szkół spoczywało w rękach sztabu generalnego, mającego siedzibę w Petersburgu. Wobec tego jednak, że obszar wielkiej Rosji był trudny do opanowania, nastąpiła decentralizacja w organizacji szkół szpiegowskich.

I tak tworzono szkoły w Petersburgu, których uczniowie mieli później „zarządzać" Niemcami. Tę samą rolę spełniały również szkoły szpiegowskie w Wilnie i w Warszawie. Dla wywiadów w Austro - Węgrzech przeznaczone były szkoły w Kijowie i w Warszawie. Na czele każdej ze szkół stał wyższy oficer ze sztabu generalnego.

Z wszystkich tych szkół największej uwagi poświęcały władze szkole w Warszawie, na czele której stał słynny pułkownik Batjuchin.

Dalszy ciąg nastąpi.

Awit.

Górnicy padają ofiarą

z winy niedbalstwa właścicieli kopalń

Na marginesie strasznej katastrofy w kopalni Gresford

W kopalni Gresford, w Anglji, wydarzyła się — jak donoszą telegramy — katastrofa kopalniana wskutek wybuchu gazów. Straciło w niej życie „tylko" 100 górników, a to dlatego, że wybuch nastąpił w czasie nocnej szychty. 300 górników zdołano odratować.

WINĄ KATASTROF — NIEDBALSTWO

Katastrofa w Gresford, podobnie jak i katastrofa „Nelsona" w Czechosłowacji, która wydarzyła się w roku ubiegłym i kosztowała życie 144 ludzi, nie jest, mimo swych potwornych rozmiarów, największą katastrofą górniczą świata. Smutną palmę pierwszeństwa dzierży do dziś głośna katastrofa w kopalni Courriera w r. 1906, której ofiarą padło 1100 ludzi. Drugą z rzędu była katastrofa kopalni Renboda z 348 śmiertelnemi ofiarami. Cóż było powodem tych katastrof? Po każdej katastrofie winę wybuchu czy pożaru usiłuje się złożyć na karb „siły wyższej". Należy to sprostować. W dzisiejszym stanie techniki kopalnianej każda katastrofa o tych rozmiarach jest tylko wynikiem niedbalstwa. We wszystkich dotychczasowych wielkich katastrofach winę ponosiły władze kierownicze kopalni, wskutek zaniedbania bezpieczeństwa. Bo zważmy tylko w jaki sposób powstaje wybuch w kopalni węgla?

Pierwszym warunkiem jest nagromadzenie się gazów w kopalni. Najważniejszym ich składnikiem jest metan, gaz błotny, który tworzy się z rozkładu substancyj organicznych, bez dostępu powietrza.

GAZ

Metan, mieszając się z powietrzem, tworzy silnie wybuchową mieszaninę, jeśli stężenie metanu wynosi od 5 do 14%.

Nagromadzeniu metanu w powietrzu kopalni można łatwo zapobiec przez wentylację. Dzisiejsze urządzenia wentylacyjne działają tak sprawnie, że w krótkim czasie potrafią wypłókać olbrzymie ilości metanu. Należy tylko systematycznie kontrolować skład powietrza w poszczególnych odcinkach kopalni i w razie potrzeby nacisnąć guzik zapasowego wentylatora. Zadanie kontroli czystości powietrza, ułatwiają ogromnie automatyczne aparaty, które same rejestrują i donoszą o niebezpieczeństwie nagromadzenia metanu.

Wszystkie kopalnie, których kierownictwo dba o życie ludzkie, posiadają tego rodzaju urządzenia.

PYŁ WĘGLOWY

Równie niebezpieczny, jak metan, jest pył węglowy. Największa katastrofa świata w kopalni Courriera powstała właśnie wskutek wybuchu pyłu węglowego.

Nie każdy pył węglowy może eksplodować: wybucha tylko ten, który przy ogrzaniu wydziela gazy palne. Pył nadto musi być suchy — wilgotny nigdy nie eksploduje.

Tworzeniu się pyłku w kopalniach również można skutecznie zapobiec. A więc zamiast kruszyć pokłady węgla dynamitem, używa się do tego celu maszyn wiertniczych; albo tam gdzie tworzy się dużo pyłu, zlewa się węgiel wodą. Stosuje się też ostatnio rozpylanie pyłu kamiennego, który jest niepalny i nie dopuszcza do nagromadzenia się nadmiernych ilości pyłu węglowego.

LAMPY GÓRNICZE

Statystyka wybuchów prowadzona od roku 1900 wykazała, że dotąd przyczyną eksplozyj w 70% wszystkich wypadków była lampa górnicza Davy'ego, wynaleziona jeszcze w 1815 r. Jest to lampa acetylenowa, chroniona siatką miedzianą, przez którą płomień nie może przeskoczyć nazewnątrz. Zdarzają się jednak wypadki rozbicia dolnego klosza lampki, lub lekkomyślnego otwierania lampy, a wówczas wybuch może bardzo łatwo nastąpić. Nowoczesne kopalnie w celu uniknięcia niebezpieczeństwa posługują się tylko lampami elektrycznemi, które są absolutnie bezpieczne.

Niektóre katastrofy wynikły wskutek zapalenia się gazów od motorów elektrycznych. Wszystkie motory iskrzą, od iskier zaś łatwo zapala się gaz lub pył węglowy. Elektryfikacja kopalń w dziale maszynowym stworzyła więc nowe niebezpieczeństwo.

Ale i na to istnieje rada. Można uniknąć iskrzenia motorów, jeśli się je zaopatrzy w specjalne ochraniacze. Jeszcze lepiej jest zamiast energji elektrycznej używać do pędzenia motorów ścieśnionego powietrza, jak to stosują niektóre kopalnie.

Wreszcie wybuch przenosi się często z miejsca, gdzie dynamitem rozsadza się pokłady węgla. Sposób ten jest zły i niebezpieczny, a łatwo go można zastąpić maszyną wiertniczą lub rozsadzaniem pokładów ściśnionem powietrzem. Jeśli zaś używa się już dynamitu, to miejsce zagrożone trzeba zlać obficie wodą, aby pył węglowy nie mógł się zapalić.

WINA SPADA NA ZARZĄD KOPALNI

Tak więc każda katastrofa powstaje wskutek zaniedbania jednego z wymienionych warunków bezpieczeństwa pracy w kopalniach. Wina spada zawsze i całkowicie na zarząd kopalni. I słusznie domagano się w Czechosłowacji w roku ubiegłym, po katastrofie Nelsona, upaństwowienia kopalń węgla. Przedsiębiorcy prywatni, którzy wykazują tak karygodną lekkomyślność w kontroli i organizacji bezpieczeństwa pracy, powinni być oddani pod kuratelę społeczeństwa.

Ponury bilans tegorocznej powodzi

Dokładnych obliczeń strat, wyrządzonych przez tegoroczną powódź, jeszcze niema. Dotychczasowe jednak cyfry dają już możność zdania sobie sprawy ze spustoszenia. Około 1.300 wiosek i osiedli ucierpiało skutkiem wylewów rzek Małopolski, około 220.000 powodzian z uczuciem grozy oczekuje nadchodzącej jesieni i zimy, 3.800 klm. kwadratowych czyli co setny kilometr powierzchni Polski został zalany wodą, 175 mostów długości 5 km. zostało całkowicie zniszczonych, około 250 mostów uszkodzonych, 6 tysięcy km. dróg uległo zupełnemu zniszczeniu, tysiące setek bydła, zbiory, domy — zabrał straszny żywioł.

Nawet bardzo przybliżone i ostrożne obliczenia wskazują, że zyski materjalne z ofiar na akcję ratowniczą do dnia 25 b. m. wyniosły 6.382.000 złotych w gotówce. Bardzo znaczną pomoc uzyskano w naturze, a przedewszystkiem w płodach rolnych. Mimo wszystko dalszą pomoc społeczeństwa jest nieodzowna.

Małżeński lot do stratosfery

nie dla rekordu, a dla nauki

Na lotnisku Ford, koło Detroit, panuje niezwykłe ożywienie. Przeszło dwustu mechaników-specjalistów pracuje całemi dniami, aby przygotować wszystko to, co pozostaje w związku z projektowaną wyprawą do stratosfery. Próbę tę ma uskutecznić w dniach najbliższych Jan Piccard, brat-bliźniak słynnego profesora z Brukseli. Towarzyszyć mu będzie żona — notabene młodziutka i b. przystojna.

Jednemu z dziennikarzy udało się nawiązać rozmowę z jutrzejszym „stratosferzystą".

— Nie zamierzamy bić rekordu wysokości wzlotu — oświadczył Belg, — chcemy za to zbadać sprawę promieni kosmicznych, które od pewnego czasu pochłaniają uwagę naukowców. Dysponujemy obecnie lepszemi i nowszemi środkami pracy, niż poprzedni badacze.

Rzeczywiście, prof. Piccard zabiera z sobą cały szereg zupełnie nowych przyrządów, a m. inn. rozmaite aparaty kinematograficzne, z których niektóre funkcjonują automatycznie.

Balon jego jest jednym z największych, jakie zostały kiedykolwiek skonstruowane.

Ale największą niewątpliwie sensacją jest udział w wyprawie kobiety, pierwszej kobiety, która dosięgnie „zakazanych stref" stratosfery.

Pani Piccard nie ukrywa zadowolenia ze swojej przyszłej podróży powietrznej. Odbyła ona kurs aeronautyki i będzie kierowała balonem, podczas gdy mąż jej zajmie się stroną naukową wzlotu.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Łagodnie i wnikliwie przekonywał Olgierd Ryśkę:

— Mój świat wykląłby mnie, oczywiście, za małżeństwo z tobą, ale trudno. Wyprowadzilibyśmy się z Warszawy gdzieś na prowincję, gdzie nas nikt nie zna i nie wie, kim jesteśmy. Albo nawet zagranicę, jeżeli wolisz.

Przez krótką chwilę Ryśka była uradowana. Przecież to byłby szczyt jej marzeń..

Zbliżyła się do niego i zapytała niedowierzająco:

— A nie bujasz mnie znów?

— Mogę ci przysiąc na wszystkie świętości. I tak już nie mam nic do stracenia. Nawet grosza złamanego nie mam przy duszy..

— Grałeś znów tej nocy? I przegrałeś?

— Grubo..

— Ile?

— Co do grosza.

— Może nawet więcej?

— Nie. Kredytu już nie mam.

— Słowem, ożeniłbyś się ze mną z braku innego wyjścia. Tak jakbyś sobie strzelił kulą w łeb?

— Mniej więcej...

— Chlubna szczerość..

— Tak czy inaczej będę twoim mężem, a ty hrabiną Raczycką. No więc?

— Daj mi to na piśmie.

— Dobrze, ale wydasz mi moje listy... natychmiast...

— Abyś je mógł oddać twojej Elżuni?

— Tak jest.

— Gdzie?

— U mnie.

— Ma być u ciebie?

— Za chwilę.

— Hm, widzę, żeście to już między sobą ukartowali — rzekła Ryśka podejrzliwie.

— Nie przeczę. Przeraziłaś ją do szaleństwa.

— Była u ciebie? Błagała?

— Tak. Wczoraj.

— I przyjdzie do ciebie po odpowiedź?

— Już pewno na nią czeka u mnie.

— Wszystko, jak widzę, świetnie przygotowałeś.

— Co? Może mi nie wolno? Mówiąc z tobą otwarcie, daję ci dowód mojej szczerości. Korzystaj z mojej bezradności: teraz lub już nigdy. Gdy będziemy zdala od Warszawy, przynajmniej skończy się wreszcie twoja głupia zazdrość.

— Dobrze. Pisz. Wracam za chwilę — rzekła Ryśka tonem rozkazującym.

Olgierd został sam.

Ryśka zaś, sama w swej sypialni, mogła dopiero dać upust swej wściekłości. Z goryczą i złością myślała sobie:

— Ach, jak on ją kocha.. .jeżeli aż chce... ożenić się ze mną.. A przecież wiem, że wolałby sobie posłać kulkę w skroń. Chce uratować swoją ukochaną za wszelką cenę, zarazem zaś zaciągnął do siebie i tam wyda listy, ale... każe sobie drogo zapłacić w naturze... Dobrze, niech i tak będzie... Niech baba idzie... niech wpadnie w zasadzkę... Ale ja.. nie będę taka głupia.

Wzięła dwa listy Elżuni, dopisała na kartce kilka słów, włożyła wszystko do dużej koperty, którą zaadresowała do biura Chomowicza z zaznaczeniem, aby list doręczony mu był osobiście i natychmiast, jako sprawa poufna i bardzo pilna

Pocichutku wyślizgnęła się z pokoju i dała polecenie szoferowi, żeby natychmiast odwiózł ten list do biura Chomowicza i doręczył ten list tylko jemu samemu, nikomu innemu. I to zaraz!

Gdy potem weszła do saloniku, gdzie zostawiła Olgierda, ten jeszcze pisał owo zobowiązanie. Wkońcu było gotowe. Olgierd hrabia Raczycki zobowiązywał się w niem słowem honoru do poślubienia swej kochanki Ryśki w każdej chwili, kiedy ona tego zażąda.

— Dobrze tak? — zapytał.

— W porządku.

— Wobec tego dawaj listy.

Wręczyła mu paczkę listów, których nawet nie oglądał, tak mu było pilno. Mogłaby mu nawet dać zupełnie inne listy.. Teżby wziął, taki był zdenerwowany.

Wręczając mu listy, Ryśka rzekła:

— Oto wszystkie listy Elżuni, jakie posiadam. Właściwie niesłusznie to wszystko ci daję. Gdybyśmy te listy zatrzymali, moglibyśmy za nie wydusić od Elżuni grubszy grosz. Chomowicz jest taki bogaty. Dwieście tysięcy, jak ja zażądałam, to dla niej drobiazg. Na pewno je znalazła bez wielkiego trudu. Jeżeli już nie inaczej, to od niejednego znajomego... Niejedenby na nią poleciał... Mogłaby wziąć tę sumę a conto...

Mówiła to ze zjadliwą ironją.

Ale Olgierd już nie słuchał.

Chował do kieszeni listy z radością, która nie mogła się ukryć przed przenikliwym wzrokiem Ryśki.

Nie mówiąc nic więcej, ledwo się żegnając skinieniem głowy, zbiegł pędem po schodach i do samochodu, który potem pędził gwałtownie.

Ryśka szepnęła sama do siebie:

— Wszystkoby mi przyrzekł, cobym tylko zażądała, aby ją tylko ocalić. Dobrze gra swoją rolę, ale moją jeszcze lepiej. Pędź, pędź, mój sokole... Zdaje ci się że jej niesiesz wybawienie, a niesiesz zgubę... I ty myślisz, że ja wyszłabym za ciebie? A jakże!... Ładniebyś mnie traktował... Teraz ja górą... Trzymam was oboje mocno w ręku i nie wypuszczę, póki nie rozszarpię na sztuki... Nienawidzę was obojga... Ciebie, żeś mnie zdradził, ją, że mi wydarła kochanka... Ucierpicie jeszcze, ptaszki, na mojej nienawiści... Da ona się wam we znaki, da!

20. ŚWIATŁA...

Coraz bardziej drżał w posadach gmach szczęścia Chomowiczów.

Bolesław spędził ową noc tragiczną na fotelu pokoju hotelowego.

Nie zmrużył oka nawet na chwilę.

W jego duszy odbywała się mordercza walka między miłością a zazdrością.

Godziny dłużyły mu się rozpaczliwie...

Aż wreszcie zajrzał przez okno szary świt.

Bolesław wyszedł, błąkał się ze dwie godziny w pobliskim lesie. Wnet już postanowił wrócić do Warszawy. Zapłacił portjerowi za noc i poszedł na dworzec. Przyjechał do Warszawy wraz z tłumem mieszkańców miejscowości podwarszawskich, śpieszących do pracy. Wprost z dworca udał się do biura.

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

— Nie rozumiem. Dlaczego miałbyś odmawiać? Przecież to jest wspaniały interes. Taka gratka niezawsze się trafia nawet w Paryżu, gdzie tych amerykańskich „etranżerek" włóczą się całe gromady i wietrzą przygody, na których naturalnie wpadają. Tam jednak te interesy kosztują wiele. Nie wiesz nawet, jakie bajońskie sumy idą na łapówki, żeby było można pracować. W Polsce te rzeczy są nowe. Największy szantaż, to jak jakiś mizerak wyciągnie od służącej paręset uciułanych złotych. Śmiechu warte.

—A ja jednak powtarzam: nie chcę się podjąć tej roboty, powiedział Noderski.

NIE MYŚL, TYLKO KOCHAJ!...

Montemort spojrzał na Noderskiego, jakby dobrze nie słyszał, co ten powiedział, czy też go nie zrozumiał.

— Jakto nie chcesz się podjąć roboty?... — Dlaczego? Kiedy zobaczysz tę dziewczynę, jestem pewny, że nabierzesz chęci. Jutro mogę ci przywieźć nawet fotografję tej Amerykanki.

— Chciałbym już z tem skończyć zupełnie — powiedział cicho Noderski. — Przeliczyłem się ze swojemi siłami. Nie nadaję się do takiej roboty.

— Żarty! Jesteś jeszcze osłabiony i pleciesz głupstwa. Zresztą nie może być mowy o tem, byś się wycofał. Jest aż nadto powodów, byś pracował dalej. Powiedziałem ci już o stanie interesów Lamockiego. Nie spodziewaj się, że dostaniesz teraz jaką gotówkę. Kto wie, czy nawet tego Olszynka nie zabiorą wierzyciele za zaległe podatki. Tak, tak!.. To nie są żarty. Trzeba znów poważnie myśleć o przyszłości.

— Wolałbym wziąć się do najcięższej choćby pracy...

Montemort parsknął krótkim, tłumionym śmiechem.

— Hrabio, przyjacielu! I ty to mówisz? Ty?... Daj spokój! Uśmiałem się z tego pomysłu. Ty potrafiłbyś ślęczeć przy jakiejś tam pracy, za biurkiem, w laboratorjum? Za dwieście złotych miesięcznie, kiedy wydajesz tyle na same krawaty?... Nie bądź śmieszny!...

— A jednak twierdzę swoje. Zwolnij mnie z tego. Nie czuję się na siłach do robienia nowych podłości.

— Hohoho! Co za określenia, wyjęte z katechizmu! Żarty jednak na stronę. Otóż niech ci się nie wydaje, że potrafisz uzyskać jakieś zwolnienie ode mnie. Nie może być o tem mowy. Uważam cię za zbyt cenny nabytek dla naszych interesów, bym miał się ciebie wyrzekać. Nie marz nawet o tem. Raczej przeciwnie. Myśl o tem, by wytężyć wszelkie siły, bo sytuacja jest ciężka. Nie chciałbym się zwracać do centrali o pieniądze, bo poprostu mi wstyd, a już od dłuższego czasu, nietylko nic nie wysłałem, ale gonię resztkami. Myślę nawet, że powinieneś tak dorywczo, na poczekaniu załatwić sprawę z panną Zuberską. Sprawa będzie prosta i łatwa. Z Zuberskimi niema się co ceregielować. On zna się na interesach. Wystarczy mu podstawić człowieka, któryby zagroził rozgłoszeniem skandalu o córeczce, a sypnie pieniędzmi. Muszę ci powiedzieć, że dotychczasowe jej romanse postarałem się nawet nieco wykorzystać. To jednak drobiazg. Jeden z moich ludzi dostał od Zuberskiego parę tysięcy złotych, których połowę wpłacił mnie. Zaproponuj Lili, by za parę dni urządziła przyjęcie dla bliskiego kółka. Wymkniesz się do leśniczówki i tam na gorącym uczynku złapie was ktoś. Zażąda pieniędzy. Z tego względu, że ty ich nie masz, to panna Zuberska ci „pożyczy". Już tam ona potrafi wyciągnąć od ojca!... Można to zrobić w dwóch ratach po dziesięć tysięcy. Tak jest źle, że nawet dwadzieścia tysięcy jest dla mnie w tej chwili poważnym pieniądzem...

Noderski pokręcił głową.

Montemort wstał i poklepał go po ramieniu.

—No, no, figlarzu!... Nie martw się. Nie zginiemy. Niech cię nie przeraża chwilowy zły stan naszych interesów. Mamy Amerykankę!...

— Przemyślałem to wszystko dokładnie. Nie chcę poprostu więcej być szantażystą i uprawiać zawodowo uwodzicielstwa.

— Myślisz zupełnie niepotrzebnie. Jesteś stworzony do kochania, nie do myślenia. Myślenie zostaw mnie.

— Nie żartuj. Mówię poważnie.

— Nie chcę z tobą mówić na ten temat. Sam zaraz namówię Lilę, żeby z okazji twego powrotu do zdrowia urządziła przyjęcie.

Noderski, wyczerpany, znużony długą rozmową, zdenerwowany wiadomościami o pani Meli, nie miał siły ciągnąć dalej sprzeczki. Umilkł, ale myślał:

— Dosyć, stanowczo dosyć tego! Chce on, czy nie chce, nie podejmę się żadnego uwodzenia, ani panny Zuberskiej, ani jakiejś tam Amerykanki. Czeka nas ruina finansowa. Dobrze, niech będzie ruina. Ale wtedy będę mógł stanąć śmiało przed Tecią jak równy z równą. Wezmę się do pracy.

Mimowoli uśmiechnął się gorzko.

— Do jakiej pracy?... Do jakiej?...

Przymknął oczy i tak trwał. Oglądał wyobraźnią twarzyczkę dziewczyny, za której widokiem tęsknił coraz bardziej. Nie znał uczucia tęsknoty. Poznał je dopiero teraz.

— Jakie to dziwne — rozmyślał. — Tęsknota... Jakby sercu było ciasno w piersi i chciało ulecieć. Aż boli. Może to z rany?... Nie, ból wtedy był inny. Tamten się uspokoił, a zjawił się inny, niemniej dotkliwy, bo nieustający, zjawiający się silniej wtedy, kiedy przychodzi na myśl ta dziewczyna, o której nie mogę zapomnieć, którą kocham naprawdę... Tęsknię za nią i nawet nie wiem, co się z nią dzieje, gdzie przebywa, czy jest zdrowa, czy o mnie pamięta.

Usta Noderskiego poruszyły się bezwiednie i bezgłośnie wymówiły:

— Tecia... Droga Tecia.

Odgłos kroków przerwał marzenia Noderskiego. To Lila wbiegła do pokoju, wołając od progu:

— Stef! Pan Gustaw podsunął mi wspaniałą myśl! Nie będziesz się nudził! Urządzimy przyjęcie. Na pewno stęskniłeś się za ludźmi, bo nawet i ja troszeczkę, choć mam ciebie.

Noderski spojrzał chmurny.

— Nie potrzebuję widoku ludzi... — mruknął.

— Widzisz, drogie dziecko — zwrócił się Montemort do Lili. — Twój Stef zdziczał zupełnie. Nie słuchaj go, tylko mnie. Zobaczysz, że się rozrusza!

Dalszy ciąg nastąpi.

WIADOMOŚCI SPORTOWE



MECZ NIEMCY — FRANCJA W MAGDEBURGU

W Magdeburgu rozegrany został mecz lekkoatletyczny Francja — Niemcy, zakończony zdecydowanem zwycięstwem Niemiec 95:55. Na zdjęciu — defilada zawodników.

MAJCHRZYCKI ZDYSKWALIFIKOWANY

Jak się dowiadujemy, znakomity bokser poznański, wielokrotny reprezentant Polski w meczach międzypaństwowych i spotkaniach międzynarodowych, Witold Majchrzycki, został zdyskwalifikowany na okres jednego miesiąca przez Poznański Okr. Zw. Bokserski.

Kara ta spotkała Majchrzyckiego za niesportowe zachowanie się wobec przedstawicieli Poznańskiego Zw. Okręgowego. Kończy się ona w pierwszych dniach października.

PRZED MECZEM HOLANDJA — NIEMCY

W holenderskich kołach socjalistycznych odczuwa się pewne obawy przed spotkaniem piłkarskiem Holandja — Niemcy, które odbyć się ma dopiero w dniu 17 lutego przyszłego roku.

Socjaliści domagają się, aby Holenderski Związek Piłki Nożnej otrzymał zapewnienie ze strony Niemców, że goście niemieccy i niemieccy uczestnicy zawodów powstrzymają się na stadjonie holenderskim od wszelkiej demonstracji politycznej.

O ROBOTNICZE MISTRZOSTWO POLSKI

W Warszawie odbył się pierwszy mecz z cyklu międzyokręgowych rozgrywek piłkarskich o robotnicze mistrzostwo Polski.

W meczu tym mistrz Warszawy, Gwiazda, uzyskał z mistrzem Łodzi, Widzewem, wynik remisowy 1:1. Do przerwy prowadziła Gwiazda 1:0.

700 ZŁOTYCH NA POWODZIAN Z MECZU PIŁKARSKIEGO

Mecz piłkarski Gedanja — Reprezentacja gdańskich klubów niemieckich, zakończony zwycięstwem reprezentacji 4:2, rozegrany, jak donosiliśmy, w Gdańsku na rzecz ofiar powodzi w Polsce, przyniósł około 700 złotych czystego zysku.

KWAŚNIEWSKA ZAATAKUJE REKORD POLSKI

W Chorzowie odbędą się w niedzielę nadchodzącą zawody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo Polski w trójboju.

W zawodach weźmie udział Kwaśniewska, która pozatem podejmie próbę pobicia rekordu Polski w pięcioboju.

NAJBLIŻSZE MECZE O MISTRZOSTWO LIGI

W najbliższą niedzielę odbędą się nast. spotkania piłkarskie o mistrzostwo ligi:

W Warszawie: Warszawianka — Cracovia, w Krakowie: Wisła — Podgórze, w Hajdukach: Ruch — Pogoń, w Poznaniu, Warta — Legja.

O wejście do ligi w nadchodzącą niedzielę walczyć będą: ŁTGS — Gwiazda w Łodzi, Legja — Gryf w Poznaniu, Grzegórzecki KS — Śląsk w Krakowie, Czarni — Policyjny KS we Lwowie, 7 pp. Leg. — Rewera w Wilnie, Brześć — WKS Śmigły w Brześciu n/Bugiem.

BAŁTYCKA OLIMPJADA STUDENCKA

Odbyło się w Tartu uroczyste zamknięcie Bałtyckiej Olimpjady Akademickiej, na której pierwsze miejsce w punktacji zespołowej zajęła Estonja (14: pkt.) przed Finlandją (137 pkt.). 3) Litwa — 55 pkt., 4) Łotwa 37 pkt.

SZALEŃCZY CZYN SPORTOWCA

Donoszą tu z Budapesztu, że znany węgierski pięściarz Horvath z FTC popełnił w tych dniach samobójstwo, z rozpaczy, że nie został wstawiony do reprezentacji państwowej na mecz z Niemcami.

SUKCES POLONJI KARWINSKIEJ

Polonia Karwińska, która w ramach rozgrywek o mistrz. „dywizji" morawsko - śląskiej grała dotychczas bez powodzenia, przegrywając trzy pierwsze spotkania, w tych dniach remisowała niespodziewanie z jednym z faworytów na mistrza „dywizji", SK Przerowem, na jego własnem boisku w Przerowie, w stosunku 2:2 (1:1).

Polonja opuściła dzięki temu ostatnie miejsce w tabeli mistrzowskiej, na czele której stoi narazie SK Moravska Slavia z Brna.

NOWY REKORD ŚWIATA W KOLARSTWIE

Znany francuski kolarz, Lucjan Faucheux, ustanowił nowy rekord światowy na dystansie ćwierć mili angielskiej (402 mtr. 32 cm.) wynikiem 28,4 sek.

Dotychczasowy rekord należał do Holendra van der Linden i wynosił 23.6 sek.

NIEUDANY ATAK NA REKORD

W Helsingforsie w ramach międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, rozegranych w tych dniach, Duńczyk Nielsen zaatakował rekord świata na dystansie 3000 mtr.

W biegu zwyciężył Nielsen w bardzo słabym czasie 8.39,6 sek. Rekord obecny wynosi 8.18,4 sek. i należy właśnie do Nielsena.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Obecny stan rozgrywek o puhar piłkarski Europy przedstawia się następująco: Włochy 5 gier 13.6 stos. bramek 8:2 pkt.; Austrja 3 gier 9.6 stos. bramek 5:1 pkt.; Węgry 3 gier 5:3 stos. br. 3:3 pkt: Czechosł. 3 gier 4:5 st. br. 2:4 pkt.; Szwajcarja 4 gier 4.14 stos. br. 0.8 pkt.

TORONTO. Słynny sprinter kanadyjski, Percy Williams, zwycięzca olimpijski w roku 1928 w Amsterdamie w biegach na 100 i 200 mtr., przeszedł zdecydowanie na stanowisko instruktora sportowego w Kanadzie.

PRAGA. Do Pragi przybywa w najbliższych tygodniach kanadyjczyk Smith, znakomity hokeista lodowy z New Yorker Quakers, który zasili szeregi praskiej Slavii jako gracz, ponadto pełniąc funkcje trenera klubowego.

TOKIO. Rekordzista świata w skoku wdal i mistrz olimpijski w trójskoku (1932 r. Los Angeles), Chuhei Nambu, na polecenie rządu japońskiego został kierownikiem olimpijskich lekkoatletów i lekkoatletek japońskich.

Na dożywianie ofiar powodzi

potrzeba 28 miljonów złotych

Pod przewodnictwem dyr. B. G. K. Garbusińskiego odbyło się posiedzenie sekcji finansowej Stołecznego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi. W obradach sekcji wziął udział również przewodniczący Komitetu Stołecznego woj. Jaroszewicz.

Tematem obrad była sprawa ściągania zadeklarowanych sum przez poszczególne zawody. Do tychczasowe wyniki wskazują, że ściągnięcie ofiar, zadeklarowanych przez Izby przemysłowo - handlowe, rzemieślnicze względnie inne naczelne zrzeszenia gospodarczo - zawodowe — w imieniu swoich członków napotyka na pewne trudności.

W toku ożywionej dyskusji poruszono szereg projektów. W rezultacie wybrano podkomisję, która w ciągu tygodnia przedstawi sekcji finansowej gotowy projekt.

Przypuszczalnie zrzeszenia gospodarczo - zawodowe zwrócą się z odpowiedniem wezwaniem do swoich członków i przypomną im ich społeczny i obywatelski obowiązek.

Na marginesie posiedzenia sekcji finansowej trzeba podnieść, że mylnym jest pogląd, jakoby ofiary powodzi były już zabezpieczone. Wręcz przeciwnie, dopiero teraz w związku ze zbliżającą się zimą, los ofiar powodzi staje się bardziej jeszcze tragiczny i jedyna wielka ofiarność całego społeczeństwa może nieco uśmierzyć ich dolę.

Akcja na rzecz powodzian nie jest doraźną i rozłożoną została na 10 miesięcy, to jest aż do następnych żniw.

Według prowizorycznych obliczeń jedynie na dożywianie ofiar powodzi potrzebna jest suma 28 milj. zł. Dotychczas wpłynęło na ten cel 6 milj. zł., z tego ostatni tydzień dał poważną kwotę 596 000 zł.

Miljon zł. pożyczki dla kolei

Zagranica nie traci do nas zaufania

Dowiedziawszy się, że ostatnio przedsiębiorstwo P. K. P. zawarło umowę ze Sp. Akc. „Pyram" w Paryżu na dostawę 3.300 przyrządów, służących do lepszego spalania paliwa (węgla) na parowozach, przedstawiciel PAT. zwrócił się do pana Wiceministra Komunikacji inż. Juljana Piaseckiego z prośbą o wywiad.

— W jakim celu Ministerstwo Komunikacji zawarło umowę ze Spółką Akcyjną „Pyram"?

— Ministerstwo Komunikacji zawarło umowę z Tow. „Pyram", ponieważ zastosowanie tych przyrządów daje, jak to wykazały już doświadczenia kolei francuskich i austrjackich, oszczędność w wysokości kilku procent normalnego rozchodu węgla. Spółka zaś gwarantuje kwotą 12 miljonów franków osiągnięcie oszczędności co najmniej 4%, a więc oszczędność ta wyniosłaby w Polsce w ciągu roku 2 miljony zł. Przy takiej oszczędności przyrządy „Pyram" mogą się zamortyzować w okresie 6-letnim. Oprócz gwarancji Spółka udzieliła P. K. P. miljon złotych pożyczki na koszty montażu tych przyrządów na parowozach.

— Jakie inne zalety posiadają te przyrządy?

— Oprócz oszczędności na paliwie, przyrządy „Pyram" dają duże zmniejszenie dymienia i iskrzenia parowozów, co jest korzystne, zwłaszcza w ruchu podmiejskim, jak również ze względów bezpieczeństwa pożarowego — odpowiada Pan Minister.

— Jak się przedstawia sprawa dostawy omawianych przyrządów?

— Umowa przewiduje, że ponad 70% części składowych będzie wyprodukowana w kraju, a około 30% zostanie sprowadzona z tem zastrzeżeniem, że każda składowa część przyrządu „Pyram" będzie w pewnym procencie produkowana w kraju, aby zczasem dać możność P. K. P. całkowitej produkcji.

— Jak się przedstawia strona finansowa tranzakcji?

— Całkowita cena dostawy przyrządów „Pyram" wyniesie 35.805.000 fr. fr. Spłata tego zobowiązania nastąpi ratami w przeciągu 8 lat

Na zakończenie Pan Minister Piasecki dodaje, iż ta ostatnia tranzakcja PKP. jest jeszcze jednym dowodem kroczenia kolei po linji postępu oraz dowodem zaufania zagranicznego kapitału do naszych przedsiębiorstw.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

Szukać zacnego charakteru

a nie czarujących oczu!

Pod tajemniczym pseudonimem „Platon-Uzurpator" ukrywa się nasz czytelnik z Celestynowa, w taki oto sposób przemawiający:

„Pani Stefo!

Doświadczyła Pani skutków tak zwanej miłości zmysłowej. Wie Pani już, co znaczy pozwolić unieść się zmysłom. Jak to wynika z listu, popełniła Pani dwa błędy. Pierwszy błąd popełniła Pani, wychodząc zamąż za człowieka, którego Pani nie kochała i nie starała się go Pani pokochać, choć może na to zasługiwał. Gdyby bowiem Pani męża kochała prawdziwie, nie potrafiłaby go Pani zdradzać, a tembardziej opuścić. Drugi błąd popełniła Pani, ulegając zbyt pochopnie „czarowi pięknych słówek i wzrokowi" lowelasowskiego bałamuta Lolka.

Błąd Pani jest wielki, ale żaden rozumny i inteligentny człowiek za niego Panią nie potępi. „Popełnić błąd jest rzeczą ludzką, ale trwać w błędzie jest głupotą". Każdy człowiek zdolny jest do popełnienia błędu. A cóż dopiero Pani? Młody wiek, brak doświadczenia i brak należytego uświadomienia.

Błędu, popełnionego przez Panią, odwrócić się nie da. Ale dobrze Pani zrobiła, podzieliwszy się z tem z Czytelniczkami. Przyczyni się tem Pani dziełu zbożnemu, bo będzie to przestrogą dla innych i niejedną kobietę uchroni przed podobnym krokiem.

Z listu Pani wynika, że poszła Pani wprawdzie na „zew zmysłów", jednak oddała się Pani temu człowiekowi nietylko ciałem, ale i duszą. Pokochała go Pani miłością prawdziwą, duchową. Jest to oznaką, że posiada Pani piękną i szlachetną duszę. Ukochany zaś przez Panią Lolek okazał się istotą płytką, bezduszną. Nie wart jest Pani miłości i powinna go Pani wyrwać ze swego serca, wyrzucić precz i na zawsze o nim zapomnieć.

Ciężko jest dziś Pani, wiem o tem, ale nie powinna Pani poddawać się depresji i pesymizmowi. Jest Pani jeszcze młoda i nie wygasła jeszcze Pani gwiazda szczęścia. Trzeba w to wierzyć całą siłą woli. To, że Pani jest mężatką, nie stanowi jeszcze nieprzezwyciężonej przeszkody do osiągnięcia szczęścia. Niech Pani tylko nie szuka już chwilowych jedynie rozkoszy, ale duszy, duszy szlachetnej. Nie czarujących oczu i pięknych, łechcących miłość własną i podniecających zmysły słówek szukać trzeba, ale zacnego charakteru.

Oby Pani jak najprędzej znalazła upragnione ukojenie!".

Wrzesień
28
Piątek
Wacława

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu:

Brutalna gra piłkarzy krakowskich

Ostatnio mamy znowu do zanotowania na boiskach krakowskich niesłychane fakty brutalnej gry, mające miejsce na zawodach o mistrzostwo klasy B. między „Hakadurem" a „Z. F. G." na boisku tego ostatniego. W trakcie gry zawodnik „Hakaduru" Rosenblum został sfaulowany przez gracza Z. F. G., przyczem ten ostatni kopnął go w chwili, gdy leżał na ziemi w oko tak, że momentalny wylew krwi uczynił Rosenbluma niezdolnym do gry, co gorzej, spowodował oślepnięcie do chwili interwencji lekarza.

Kilka minut później bramkarz a zarazem kapitan drużyny Hakaduru, Kornblum, leżąc na ziemi, zostaje również kopnięty, mimo to chce chwycić piłkę, przyczem zawodnik przeciwnej drużyny, z całą premedytacją staje mu na rękę, tak, iż powoduje złamanie obojczyka. Prawie równocześnie inny zawodnik Hakaduru, Widman zostaje kopnięty niebezpiecznie w brzuch. Prowadzący zawody sędzia p. Weinreb mimo zwracania mu uwagi przez kapitana i graczy Hakaduru, oraz członka Wydziału Gier i Dyscypliny KOZPN., p. Hocheisera zupełnie nie reaguje, pozwalając prowadzić zawody dalej.

Przytoczone fakty są dowodem do czego może doprowadzić nieudolność sędziego. Nic dziwnego iż klub Hakadur w imieniu swych poszkodowanych zawodników występuje na drogę sądową przeciw sprawcom uszkodzeń cielesnych.

Tabela klasy B.

Mistrzostwa klasy B. grupy krakowskiej są prawie na ukończeniu. Pozostały tylko do rozegrania zawody Łobzowianka—Orlęta i Siła — Hakadur, które już nie wpłyną na tytuł mistrza i wicemistrza. Na podstawie uchwały walnego zgromadzenia KZOPN. w grupie krakowskiej o wejście do klasy A. będą rozgrywać dwa kluby. Pierwsze miejsce definitywnie zajmie Unia, zaś drugie Nadwiślani.

Tabela po ostatnich rozgrywkach przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	punkty	st. br.
Unia	24	42	64:22
Nadwiślan	24	39	69;25
Z. F. G.	24	36	82:25
Łobzowianka	23	29	64:29
Czarni	24	27	53:41
Prądniczanka	24	26	45:39
Siła	23	22	47:46
Sparta	24	22	36:38
Polonia	24	19	37:59
Patria	24	16	35:56
Hakadur	23	16	30:50
Orlęta	23	14	36:63
Jutrzenka	23	0	12;111

Definitywnie do klasy C. spada drużyna Jutrzenki która w tegorocznych rozgrywkach okazała się najsłabszą drużyną, to też nic dziwnego że zdobyła 0 punktów i straciła 111-12 bramek.

Omal nie katastrofa samolotu

Wczoraj o godz. 10-tej rano w pobliżu Końskich woj. kieleckiego, na polach wsi Karolinów, wylądował wskutek defektu w motorze samolot pasażerski linji Warszawa—Kraków. W kabinie samolotu znajdowało się 8 pasażerów i obsługa. Wypadku z ludźmi nie było.

Utopiła się w Wiśle

Wczoraj rano z Wisły wprost Marymontu w Warszawie wypłynęły zwłoki kobiety niewiadomego nazwiska i adresu, lat około 20-tu.

Dochodzenie wykazało, że kobieta wskoczyła do Wisły z mostu Kierbedzia przed kilku dniami.

Mordercy śp. Garncarzówny oskarżają się wzajemnie

Czwarty dzień rozprawy przeciwko mordercom śp. Garncarzówny, Dońcowi, Bobrzeckiemu i Schenkirzykowi, rozpoczął się wizją lokalną na miejscu zbrodni.

Kiedy prez. dr. Pilarski stwierdził obecność wszystkich sędziów przysięgłych i obrońców przystąpiono do rekonstrukcji zbrodni.

Przew. s. Pilarski polecił wyprowadzić z poczekalni dla chorych, w której pod silną eskortą policyjną przebywają oskarżeni, osk. Dońca. Doniec wychodzi na korytarz, wchodzi następnie zpowrotem do środka i opowiada w jaki sposób wręczył śp. Garncarzównie pakunek i kartkę do podpisania.

Doniec wypiera się, jakoby pierwszy rzucił się na Garncarzównę. Zrobił to, według jego zeznań, Schenkirzyk, czemu ten znowu absolutnie przeczy. Sprzeczność między zeznaniami Dońca i Schenkirzyka występuje w całej jaskrawości, kiedy po zeznaniach Dońca prez. dr. Pilarski poleca zrekonstruować przebieg krwawych wypadków następnemu z kolei oskarżonemu tj. Schenkirzykowi. Między obu oskarżonymi Dońcem i Schenkirzykiem przychodzi do ostrej wymiany słów.

W pewnej chwili Schenkirzyk w oburzeniu woła:

— Janek nie opowiadaj, nie kłam teraz przynajmniej!

Starcie słowne między obu oskarżonymi staje się coraz gwałtowniejsza. Doniec woła podniesionym głosem:

— Ja nie potrzebuję kłamać, ja się do swojej roboty przyznaję, mówię dokładnie tak, jak było. Mówię prawdę.

Z kolei odtwarza przebieg wypadków Bobrzecki, który z wszystkich oskarżonych najmniej pamięta.

Kiedy osk. Schenkirzyk plątą się w swych zeznaniach i na pytanie jak zachowywała się śp. Garncarzówna w chwili, kiedy Doniec trzymał ją, leżąc na ziemi, za gardło, odpowiada, że nie zauważył żeby kopała nogami, prokurator dr. Spólnik odzywa się:

— Niech w to uwierzy kto chce. Ja nie.

I znowu przychodzi do kłótni między Schenkirzykiem i Dońcem. Schenkirzyk woła pod adresem swego towarzysza:

—Cały czas kłamiesz! Wszystko, co mówisz jest nieprawdą! Czemu ty kłamiesz człowieku?

Doniec: Ja mówię szczerą prawdę.

Po chwili przychodzi na nowo między obr. drem Hofmoklem-Ostrowskim a wot. drem Horskim do starcia. Obrońca woła podniesionym głosem:

— Pan sędzia wypowiada twierdzenia, a nie pytania.

S. Horski: — Ja zastrzegam się, panie mecenasie do mieszania się do moich pytań. To są pytania. Zbyt doświadczonym sędzią jestem. Ja tu będę sądził!

Dr. Hofmokl-Ostrowski: Ani ja nie, ani pan nie, panowie sędziowie przysięgli będą sądzili. Powaśnionych uspokaja przew. dr. Pilarski.

Prok. (do Dońca). Czy pan zdawał sobie sprawę, że ś. p. Garncarzówna jeszcze żyje.

Prok. Czy pan się nie interesował tem, że ona może krzyczeć?

Osk. Byli tam wspólnicy.

Jeden z sędziów przys. Panie Doniec, pan był przez cały czas bez rękawiczek, a Bobrzecki i Schenkirzyk mieli rękawiczki. Czy tak?

Osk. Tak.

Sędz. przys. Jeżeli zatem pan nie dusił, to skąd na szyi denatki były paznokcie.

Osk. Tego nie wiem.

Obr. dr Hofmokl Ostrowski. Czy prawdą jest, że Schenkirzyk miał tylko na jednej ręce rękawiczkę.

Osk. Tak.

Prok. Panie Doniec, według pańskich zeznań był taki podział pracy, że oni mieli się załatwić z Garncarzówną, a pan miał zrobić włamanie. Dlaczegóż tedy chwyta pan Garncarzównę.

Osk. Doniec. Szedłem z nimi razem. Spólnik spólnikowi we wszystkiem pomaga.

Obr. Aschenbrenner (do Dońca). Dlaczego pan w śledztwie i na policji nie mówił o skrwawionej ręce Schenkirzyka.

Osk Doniec Bo mnie na policji nie pytano. Odpowiadałem tylko na pytania.

S. Horski (do Bobrzeckiego). W jakim celu rzucił pan ten chałat.

Osk. Ażeby związać Garncarzównę.

s. Horski. Poco było wiązać, kiedy Garncarzówna nie krzyczała, ani nie ruszała się.

Osk. Ja robiłem wszystko podświadomie, ja się nie nadaję...

s Horski Do czego się pan nie nadaje?

Osk. Nie miałem odwagi sam wiązać.

s. Horski. Pan więc chciał, żeby ten osobnik, który klęczał przy Garncarzównie ją wiązał?

Osk. Tak.

Przew. Czy pan strzelał do śp. Garncarzówny?

Osk. Bobrzecki. Nie.

Przew. A rewolwer pan repetował?

Osk. Tak.

Przew. Poco, w jakim celu?

Osk. Tego nie wiem. Wszystko robiłem podświadomie.

Po odtworzeniu sceny mordu przewodniczący poleca oskarżonym zrekonstruować przebieg rabunku. I pod tym względem istnieją w zeznaniach oskarżonych duże sprzeczności I znów Schenkirzyk pod adresem Dońca woła: To jest nieprawda!

A na to Doniec: Żebyś tak zawsze prawdę mówił jak teraz prawdę mówisz.

W pewnym momencie dr. Horski zwraca się do Dońca:

— Panie Doniec. Czy między wami była mowa o tem, że Garncarzówna nie żyje?

Osk. Doniec Tak, była mowa. Ja mówię prawdę. W tramwaju była mowa o tem, żeby zakopać pieniądze. Za Kopcem był jakiś krzyk Wtedy Władek czy Kazek mówią do siebie: „Poznajesz ten głos"?

S. Horski. A czy mówiliście o tem nie żyje?

Osk. Doniec. Tego dokładnie nie pamiętam, nie chcę kłamać. Było coś mówione, że może nie żyje.

S. Horski. Przeczuwał pan, że ona nie żyje?

Osk. Doniec. Tak, przypuszczałem. Była mowa, że ona może nie żyje.

Przew. do Bobrzeckiego. — Panie Bobrzecki, co pan powie na to? Coście mówili za Kopcem.

Osk. Bobrzecki. Mówiliśmy coś, co nie pamiętam.

Przew. A że Garncarzówna nie żyje.

Osk. Bobrzecki. Tego nie przypominam sobie. — Myśmy wtedy nie mieli czasu mówić o tem. Byliśmy zajęci wykopywaniem pieniędzy.

Przew. do Schenkirzyka. Mówiliście coś na ten temat, co stało się z Garncarzówną.

Osk. Schenkirzyk. Nie pamiętam.

W pewnej chwili, kiedy osk. Bobrzecki nie może sobie znów przypomnieć jakiejś okoliczności, s. dr Horski mówi do niego poirytowanym głosem.

— Panie Bobrzecki, pan od początku wszystkiemu przeczy. Niczego nie może pan sobie przypomnieć.

Bobrzecki zaczyna płakać.

Po wizji lokalnej o godz. 12.35 rozpoczęto rozprawę od parere biegłych lekarzy. Jako pierwszy wypowiedział się prof. dr. Olbrycht, wykazując, w jaki sposób zamordowano denatkę, — przez zaciśnięcie chałatem lekarskim wokoło szyji, następnie że część chałatu była wepchniętą w wargi denatki.

Po przesłuchaniu kilku świadków, którzy nic nowego nie wnieśli rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Zatruty alkoholem na ul. Rakowickiej

Pogotowie ratunkowe wzywano wczoraj na ul. Rakowicką do Edwarda Pabjana, lat 27, robotnika, zam. przy ul. Skawińskiej 18, który doznał zatrucia alkoholem i leżał na chodniku w stanie nieprzytomnym

Pabjana przewieziono na stację Pogotowia Ratunkowego, skąd po przepłukaniu żołądka oddano go opiece domowej.

Olbrzymia kradzież biżuterji

Policja krakowska aresztowała wczoraj Kleina f. Fastowskiego Mozesa Arona lat 22, lakiernika i Urbańskiego Marjana lat 20, robotnika, zam. przy ul. Wita Stwosza 20, za to że dokonali włamania i kradzieży na szkodę właściciela sklepu jubilerskiego Lazara Herzoga w Krakowie przy ul. Krakowskiej 10, gdzie włamali się w nocy przez odemknięcie żaluzji i wybicie szyby gdzie skradli 62 pierścionki złote, 3 zegarki złote z łańcuszkami, 8 branzoletek 2 papierośnice srebrne, 1 zegarek złoty damski, łącznej wart. 5.525 zł.

Skradzioną biżuterję od nich odebrano za wyjątkiem 1 pierścionka i 1 łańcuszka.

Z teatru im. J. Słowackiego: „Zwyciężyłem kryzys".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Pieśniarz Warszawy i rewja"
Apollo: „Wesoła Zuzanna".
Atlantic: „Ulica" Bunt młodzieży".
Bagatela: „Sekret kobiety" i rewja "Jak za dawnych dobrych czasów".
Muzeum: „Obraza majestatu', i rewja „Jarmark miłości".
Dom żołnierza „Tańczący Paryż"
Promień: „Odmęty życia" „Złote sidła".
Słonko: „Biały upiór" i w 80 minut) naokoło świata".
Sztuka: „Radosna godzina"
Świt: „Dzielny chłopiec"
Uciecha; „Nędznicy" 2 serje.
Wanda; „Scampola".
Zorza: „Adjutant jego wysokości"

Radjo

6.46 Audycja poranna 7.50 Koncert 11,57 Hejnał 12.03 Wiad. meteor. przegląd prasy 12.10 Muzyka sal. 13.00 Dziennik południowy 13.04 Gramofon 15.35 Komunikaty LOP. 15.45 Muzyka 16.45 Audycja dla chorych 17.50 Odczyt 18.00 Kącik strzelecki 18.10 Wiadomości bieżące 18.45 Odczyt 19.00 Gramofon 18.50 Wiad. sportowe 20.00 Weekend 20.15 Koncert, w przerwie Dziennik wieczorny 22.30 Recytacje poezji 23.00 Wiad. meteor. i muzyka.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Świętą Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Ćwikliński Alfred Kraszewskiego 12. tel. 102-51. — Dr. Goldman Amelja Wielopole 11. tel. 176-95. Dr. Singer Henryk Sarego 19. tel. 121-89. Dr. Tochowicz Leon Karmelicka 9. tel, 177-37.

Służąca żywcem spłonęła

Przy ul. Przejazd 46 w Łodzi wydarzył się okropny wypadek.

Służąca Zelmanówna opalając gęś nad maszynką spirytusową przez nieostrożność przewróciła ją. Płomienie buchnęły w górę, obejmując całą kuchnię. Nieszczęśliwa doznała ciężkich poparzeń i w stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala, gdzie zmarła.

Ucieczka oskarżonych komunistów

W sądzie okr. w Warszawie miał się wczoraj rozpocząć proces przeciwko literatowi Rosenbaumowi, Braunowi, Zołotarewowi i szeregu innych oskarżonych o działalność komunistyczną. jednakże do rozprawy nie doszło, a to spowodu nieprzybycia pięciu oskarżonych, którzy zbiegli. Za oskarżonymi wysłano listy gończe.

M. in. wśród świadków znajdował się komisarz Olearczyk z Krakowa, który miał zeznawać w związku działalności ich w Krakowie, gdzie wydawali oni „Przegląd Społeczny".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02